

Górski Karabach – w co gra Rosja?

Wojciech Górecki

Walkom azerbejdżańsko-ormiańskim w dniach 2–5 kwietnia towarzyszyła bezprecedensowa aktywność Moskwy, która pozwoliła jej zdominować na obecnym etapie karabaski proces pokojowy. Rosja doprowadziła do przerwania działań zbrojnych w Górskim Karabachu (zawieszenie broni 5 kwietnia), a następnie rozwinęła kampanię dyplomatyczną, mającą na celu, jak twierdzą jej przedstawiciele, trwałe uregulowanie konfliktu. Jak się wydaje, w najbliższym czasie Rosja przedstawi plan pokojowy, którego elementami mogą być: przywrócenie kontroli Baku nad częścią zajmowanych przez Ormian tzw. ziem okupowanych (leżących poza Karabachem) oraz gwarancje bezpieczeństwa dla nieuznanej tzw. Republiki Górskiego Karabachu. Plan najprawdopodobniej zakłada również wprowadzenie do rejonu konfliktu rosyjskich sił pokojowych. Wszystko wskazuje, że formalnie Moskwa zamierza realizować swoje cele w ramach istniejących międzynarodowych formatów, zwłaszcza Grupy Mińskiej OBWE, której współprzewodniczy (razem z Francją i USA). Pozwoliłoby jej to odbudować wizerunek odpowiedzialnego za swoje otoczenie mocarstwa oraz zyskać uznanie za efektywną mediację.

Skuteczna realizacja powyższego hipotetycznego scenariusza oznaczałaby wzrost rosyjskich wpływów na całym Kaukazie Południowym kosztem wpływów innych graczy, zwłaszcza Turcji i Zachodu. Wpływy te pozwoliłyby Moskwie uzyskać kontrolę – po raz pierwszy od upadku ZSRR – nad przebiegiem najważniejszych regionalnych szlaków transportowo-komunikacyjnych, zarówno południkowych, jak i równoleżnikowych.

Wahadłowa dyplomacja Miedwiediewa

Rosja jako pierwsza zareagowała na wznowienie walk w Górskim Karabachu. Inne państwa i organizacje międzynarodowe uczyniły to później, a ich reakcje ograniczały się do apeli o zaprzestanie walk. 2 kwietnia głos w sprawie kryzysu karabaskiego zabrał prezydent Władimir Putin, a ministrowie spraw zagranicznych i obrony Siergiej Ławrow i Siergiej Szojgu odbyli rozmowy telefoniczne ze swoimi odpowiednikami z Armenii i Azerbejdżanu. W ciągu następnych trzech dni doszło m.in. do serii rozmów telefonicznych Władimira Putina z prezydentami obu państw Serżem Sargsjanem i Ilhamem Alijewem oraz do wizyty w Moskwie szefów sztabów generalnych sił zbrojnych Armenii i Azerbejdżanu, podczas której wynegocjowano zawieszenie broni.

Do kluczowych, jak się wydaje, spotkań doszło już po wstrzymaniu ognia. 6 kwietnia do Baku udał się minister Ławrow, a 7–8 kwietnia najpierw Erywań, a następnie Baku odwiedził premier Dmitrij Miedwiediew (ponadto 8 kwietnia Ławrow podczas zaplanowanego wcześniej posiedzenia rady ministrów spraw zagranicznych WNP spotkał się w Moskwie z

szeffem dyplomacji Armenii). Rozmowy dotyczyły rosyjskiego planu pokojowego dla Karabachu. Po swoich wizytach Miedwiediew powiedział, że celem Moskwy jest ostateczne rozwiązanie konfliktu, a Rosja jest „naturalnym” pośrednikiem z uwagi na bliskie więzy i strategiczne relacje, łączące ją z oboma państwami. Zarówno Miedwiediew, jak i towarzyszący mu wicepremier Dmitrij Rogozin, odpowiadający za blok wojskowo-przemysłowy potwierdzili, że Rosja nadal będzie sprzedawała broń do obu państw, co ma zapewnić równowagę sił między stronami konfliktu.

Rosyjska ofensywa dyplomatyczna pokazała, że Moskwa ma zarówno polityczną wolę, jak i instrumenty, pozwalające powstrzymać działania wojenne i narzucić stronom karabaskiego konfliktu swoje pośrednictwo. Jednocześnie sukcesy mediacyjne Moskwy pokazały słabość innych pośredników (w tym pozostałych współprzewodniczących Grupy Mińskiej OBWE), którzy ani nie byli w stanie zapobiec wybuchowi walk, ani doprowadzić do ich wstrzymania, ani narzucić własnej agendy procesu pokojowego.

Możliwe warianty uregulowania

Moskwa najprawdopodobniej wykorzysta dla uregulowania konfliktu istniejące formaty, w tym szczególnie Grupę Mińską OBWE. Formaty te będzie jednak traktować instrumentalnie jako „szyldy” dla realizacji własnych propozycji. W ten sposób dominująca pozycja Rosji w procesie pokojowym ma szansę zostać zaakceptowana przez społeczność międzynarodową, zwłaszcza innych graczy zaangażowanych w regionie.

Nadzwyczajne posiedzenie Grupy odbyło się 9 kwietnia w Erywaniu, współprzewodniczący przypomnieli, że kierują się trzema zasadami: integralności terytorialnej państw, prawa narodów do samostanowienia oraz zakazu użycia siły lub groźby jej użycia. Jak się wydaje, UE i USA są skłonne zaakceptować wypracowane przez Moskwę rozwiązania, choć oznacza to dalsze zmniejszenie ich wpływów w regionie, natomiast rywalizująca z Rosją w regionie Turcja, która podczas ostatniego kryzysu bardziej dobitnie niż zazwyczaj opowiedziała się po stronie Azerbejdżanu, obwiniając jednocześnie Moskwę o sprawczy udział w konflikcie, nie będzie miała możliwości się im przeciwstawić.

Rosyjski plan pokojowy może zawierać elementy proponowane w poprzednich latach przez Grupę Mińską OBWE: powrót pod kontrolę Baku przylegających do Karabachu „ziem okupowanych”, zajętych przez siły ormiańskie – podobnie jak sam Karabach – w trakcie wojny 1992–1994 (z wyjątkiem tzw. korytarza lądowego oraz rejonu Kelbadżaru, zapewniających łączność lądową Karabachu z Armenią); gwarancje bezpieczeństwa dla Karabachu w postaci przyznania mu tymczasowego podmiotowego statusu (np. pełnoprawnego uczestnika rozmów pokojowych); odblokowanie szlaków komunikacyjnych, w tym ponowne uruchomienie nieczynnych od początku lat 90. połączeń kolejowych między Azerbejdżanem a autonomiczną Republiką Nachiczewańską (przez Armenię) oraz armeńskim Meghri z Erywaniem (przez Nachiczewan).

W intencji Moskwy nad przestrzeganiem zawieszenia broni czuwałyby siły pokojowe, które zostałyby rozlokowane pomiędzy pozycjami wojsk azerbejdżańskich i ormiańskich – do tej pory pozycje te znajdują się naprzeciwko siebie, co sprzyja różnego rodzaju prowokacjom. Siły te mogłyby formalnie powołać WNP – tak jak w przypadku sił stacjonujących w Abchazji w latach 1994–2008 – w praktyce jednak składałyby się one najprawdopodobniej

wyłącznie z żołnierzy rosyjskich, być może z symbolicznym udziałem kontyngentu z innego kraju. Wstępną zgodę na obecność sił pokojowych wyraził już prezydent Armenii.

Azerbejdżan – terytoria, Armenia – gwarancje, Rosja – kontrola

W przypadku realizacji takiego scenariusza, Azerbejdżan zyskałby terytoria, a Armenia – gwarancje bezpieczeństwa dla nieuznanej na arenie międzynarodowej tzw. Republiki Górskiego

Karabachu (przy czym sprawa ostatecznego statusu Karabachu pozostałaby najprawdopodobniej otwarta, a jego wypracowanie – odłożone na dalszą przyszłość). Najwięcej zyskiwałaby jednak Rosja, która dzięki kontyngentowi sił pokojowych miałaby bezpośredni wpływ na sytuację w rejonie konfliktu. Stanowiłoby to dodatkowy, istotny instrument nacisku na oba kraje.

Wiele wskazuje, że wprowadzenie w rejon konfliktu sił pokojowych, o które Rosja zabiega już od lat 90., stanowi dla Moskwy na obecnym etapie plan minimum. Planem maksimum byłoby objęcie Azerbejdżanu (a docelowo – całego Kaukazu Południowego) rosyjskimi inicjatywami integracyjnymi, zwłaszcza nakłonienie go do wstąpienia do Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej, a być może także do Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (uczestnikiem obu tych podporządkowanych Moskwie organizacji jest Armenia). Dałoby to Rosji – niezależnie od postawy Gruzji – dominację nad Kaukazem Południowym, pozwalającą na skuteczną kontrolę nad szlakami transportowo-komunikacyjnymi na liniach północ-południe i zwłaszcza wschód-zachód (ropociągi i gazociągi, linie energetyczne, linie kolejowe, drogi). Taki scenariusz oznaczałby fiasko ćwierćwiecza wysiłków na rzecz budowy niezależnego od Rosji korytarza tranzytowego, łączącego Azję Centralną i Kaukaz Południowy z Europą. Rola innych obecnych w regionie graczy zewnętrznych (Zachód, Turcja, Iran) uległaby dalszemu zmniejszeniu, zawęziłoby się też pole manewru kaukaskich państw, zwłaszcza Armenii (szanse na normalizację jej relacji z Turcją zmalałyby praktycznie do zera).

Drugie podejście Moskwy

Próbie uregulowania konfliktu karabaskiego na własnych zasadach Moskwa podejmuje już po raz drugi. Poprzednia miała miejsce jesienią 2008 roku, po wojnie rosyjsko-gruzińskiej, która pokazała, że Rosja w obronie swoich interesów gotowa jest do zbrojnej interwencji za granicą. Ówczesnemu prezydentowi Rosji Dmitrijowi Miedwiediewowi udało się nakłonić prezydentów Serża Sargsjana i Ilhama Alijewa do podpisania 2 listopada w podmoskiewskim zamku Meiendorf wspólnej deklaracji, w której wyrażono gotowość do działań na rzecz pokojowego rozwiązania konfliktu i podkreślono znaczenie Grupy Mińskiej OBWE (która ze swojej strony oceniła dokument bardzo pozytywnie). Spotkania trzech prezydentów były kontynuowane (Miedwiediew, a następnie Putin, spotykali się z prezydentami Sargsjanem i Alijewem w nowym formacie w sumie kilkanaście razy), ale nie doprowadziły do przełomu na skutek niechęci Erywania i Baku do ustępstw oraz ówczesnej niezdolności Moskwy do narzucenia im swojej woli.

W odróżnieniu od poprzedniej próby obecna wydaje się mieć szanse powodzenia, gdyż zmieniła się zarówno sytuacja wewnętrzna w Azerbejdżanie i Armenii, jak i regionalny kontekst. Oba państwa przeżywają obecnie poważny kryzys społeczno-ekonomiczny (w przypadku Azerbejdżanu pogłębiony niskimi cenami ropy naftowej), nie mogą także liczyć na wsparcie innych zewnętrznych aktorów (brak pola manewru Erywania w polityce zagranicznej, napięcie z uwagi na kwestie praw człowieka relacje Baku z Zachodem). Mobilizująco działa na Rosję wzrost znaczenia i ambicji Iranu po zniesieniu sankcji – Teheran także zadeklarował (w styczniu 2016 roku) wolę mediacji

w konflikcie karabaskim, co tym bardziej skłania Moskwę, która chce uniknąć wejścia do gry kolejnego pośrednika, do prowadzenia polityki faktów dokonanych. Rozwiązanie konfliktu wzmacniałoby też pozycję Rosji wobec skonfliktowanej z nią Turcji. Ponadto Moskwa będzie najprawdopodobniej chciała wykorzystać trwający obecnie okres kampanii wyborczej w USA i uregulować konflikt przed wyborem (listopad 2016) i zaprzysiężeniem (styczeń 2017) nowego prezydenta.